Joanna Modrzejewska-Leśniewska, *III wojna afgańsko-brytyjska 1919–1920*, Warszawa 2021, Oficyna Wydawnicza SGH, ss. 280

Joanna Modrzejewska-Leśniewska ze Szkoły Głównej Handlowej swoje badania koncentruje na historii Bliskiego i Środkowego Wschodu. Z ciekawością sięgnąłem więc po jej najnowszą publikację o konflikcie afgańsko-brytyjskim, który w historiografii zachodniej znany jest jako „III wojna afgańsko-brytyjska",

a w historiografii afgańskiej jako „wojna o niepodległość (dari: *dżang-e esteqlal*)". Jest to piąta książka w dorobu Autorki, poświęcona zagadnieniom afganologicznym[1].

We „Wstępie" (s. 7–12) Autorka wyjaśnia powody, dla których podjęła badania na ten temat. Pisze zatem o konieczności rewizji dotychczasowych poglądów co do długości i przebiegu wojny, stojących za nią motywów i znaczenia dla relacji regionalnych. W rozdziale pierwszym „Trudne sąsiedztwo. Dzieje konfliktów afgańsko-brytyjskich, 1838–1880" (s. 13–39) rekapituluje dwie wcześniejsze wojny afgańsko-brytyjskie (1839–1842 i 1878–1880). W kolejnym, „Adwersarze w przededniu konfliktu" (s. 41–94) omawia problemy, z którymi borykało się imperium brytyjskie w przededniu, podczas i po zakończeniu I wojny światowej. Prezentuje także wydarzenia poprzedzające przejęcie władzy przez Amanullaha w 1919 r. W rozdziale trzecim „Armia brytyjska versus armia afgańska" (s. 95–123) omawia stan obu formacji wojskowych w przededniu konfliktu. W czwartym „Działania zbrojne III wojny afgańsko-brytyjskiej" (s. 125–224) dogłębnie analizuje działania wojenne, zauważając wkład przyszłego szacha — Muhammada-Nadira (1929–1933) — w organizację i dowodzenie oddziałami, ale w przeciwieństwie do autorów afgańskich nie przecenia jego roli. Jej opracowanie wolne jest zatem od ciężaru ideologicznego obecnego w opracowaniach afgańskich.

W rozdziale piątym „W stronę zakończenia konfliktu" (s. 225–240) omawia rozmowy pokojowe i dwa traktaty podpisane w Rawalpindi (1919) i Masuri [Mussoorie] (1921). Część prezentowanych wniosków pojawiła się już w artykule Autorki *Rawalpindi i Mussoorie. Dyplomatyczny wymiar trzeciej wojny afgańsko-brytyjskiej (1919–1920)* („Kwartalnik Bellona" 705, 2021, 2, s. 15–30). W rozdziale szóstym (s. 241–258) Modrzejewska-Leśniewska zestawia koszty finansowe, skutki militarne i polityczne wojny. W „Zakończeniu" (s. 259–262) podsumowuje swoje rozważania, dowodząc m.in. tego, że historycy zachodni przeceniają znaczenie wpływu lotnictwa brytyjskiego na przebieg walk czy wyolbrzymiają pomoc udzielaną Afganistanowi przez Rosję radziecką. Słusznie pisze, że za wybuchem wojny stały ambicje Amanullaha, który czerpiąc z ducha osmańskich/tureckich reformatorów końca XIX i początku XX w., dążył do odzyskania pełnej niezależności państwa ograniczonej porozumieniem z Gandamaku (1878) podpisanym między ówczesnym władcą — Ja'qubem — a przedstawicielem władz Indii Brytyjskich — Sir Louisem Cavagnarim. Podkreślić jednak warto, że te aspiracje były motywowane także rozgrywkami wewnątrzafgańskimi, które doprowadziły w lutym 1919 r. do zabójstwa ówczesnego władcy — Habibullaha — i krótkiej, bratobójczej rywalizacji o schedę po ojcu. Amanullah miał świadomość tego, że odsunięty przez niego brat mógł liczyć na szersze poparcie środowisk konserwatywnych, stąd dążył do umocnienia własnej pozycji — odzyskanie niezależności od Wielkiej Brytanie było jednym ze sposobów.

[1] Wcześniejsze prace: J. Modrzejewska-Leśniewska, *Talibowie*, Pułtusk 2001; eadem, *Afganistan w polityce Wielkiej Brytanii i Rosji Radzieckiej 1919–1924*, Warszawa 2001; eadem, *Polityka Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego wobec Afganistanu w latach 1947–1979*, Warszawa 2009; eadem, *Afganistan*, Warszawa 2010.

Książka kończy się stwierdzeniem, że Afganistan to „cmentarzysko imperiów", wynikającym z popularnego poglądu, że żadnemu z imperiów nigdy nie udało się militarnie zdominować tego państwa. Stwierdzenie to pozostaje słuszne tylko częściowo. Afganistan jako państwo istnieje od 1747 r., co oznacza, że nie był stroną we wcześniejszych konfliktach. Żywe jest co prawda wśród Afgańczyków przekonanie o starożytnej historii ich kraju, wyrasta ono jednak z celowych rozważań intelektualistów inspirujących się pracami La Délégation archéologique française en Afghanistan prowadzącej wykopaliska archeologiczne od 1922 r. (z przerwą na lata 1982–2002). Obszar Afganistanu aż do XVIII w. znajdował się pod kontrolą różnych imperiów, z których żadne nie upadło za sprawą problemów powodowanych przez niepokorne, jak stereotypowo się je opisuje, społeczności zamieszkujące wspomniany region. Należałoby raczej mówić o trudnościach strategicznych/taktycznych, na które napotykały owe imperia. Trudności te mogły, z jednej strony, skutkować nadmiernym zaangażowaniem sił militarnych, a z drugiej działały na korzyść owych społeczności. Popularnym rozwiązaniem było rozgrywanie jednych społeczności przeciwko drugim, co pozwalało na zachowanie nominalnej kontroli na regionem — za przykład może posłużyć rywalizacja mogolsko-safawidzka (XVI–XVIII w.), podczas której obie strony starały się przeciągnąć na swoją stronę poszczególne plemiona pasztuńskie. Zamknięcie tomu stanowi „Bibliografia".

Książkę czyta się dobrze, mimo że ogromem informacji może przytłaczać. Jej wartością jest to, że została wsparta badaniami archiwistycznymi w londyńskich: British Library (Oriental and India Office Collection), The National Archives i National War Museum, a także w zbiorach Indiana University w Bloomington (USA). Autorka nie powiela informacji dostępnych w zachodnich czy radzieckich/rosyjskich publikacjach, lecz, dostrzegając nieścisłości w dotychczasowej narracji, poddaje je krytycznej ocenie. W efekcie oferuje czytelnikom pełnowartościowy owoc oryginalnych badań naukowych.

Jeśli czegoś zabrakło, to źródeł afgańskich. Podzielam obawy Autorki, że wieloletni konflikt oznacza zniszczenie archiwów państwowych. Do niektórych dokumentów możemy jednak dotrzeć, gdyż istnieją w postaci (nie)pełnych cytatów zamieszczonych m.in. w monografii Mira Qolama-Muhammada Qobbara *Afqanestan dar masir-e tarich* [*Afganistan na ścieżce historii*] (Teheran 1390 [2011/2012]) czy w książce Mira Muhammada-Sadeqa Farhanga *Afqanestan dar pandż qarn-e achir* [*Afganistan w ostatnich pięciu stuleciach*] (Maszhad 1367 [1988/1989]). Wspierając się źródłami brytyjskimi, Autorka nadaje swej publikacji wyczuwalny zachodni charakter. Prezentuje konflikt raczej z punktu widzenia brytyjskiego, podczas gdy od dłuższego czasu mówi się w afganologii o konieczności zarzucenia języka i perspektyw opisu wypracowanych na Zachodzie. Krytyka ta wyszła od dezaprobaty dla zachodniej publicystyki po 2002 r. i jest żywa także w środowisku akademickim[2].

[2] *Afghan History Through Afghan Eyes*, red. N. Green, Karaczi 2017.

Zastrzeżenia budzi zastosowana transkrypcja pisma persko-arabskiego. Autorka powiela znane z wcześniejszych publikacji rozwiązania, posługując się transkrypcją angielską w przypadku imion, nazwisk czy nazw geograficznych, które nie zadomowiły się na gruncie języka polskiego. Motywuje to brakiem ustalonych norm transkrypcyjnych i przedwojenną praktyką dyplomatyczną. Takowe normy jednak istnieją, pozwalając na spolszczanie imion czy nazwisk różnych postaci z historii Afganistanu, także tych, które dotychczas w polskojęzycznych publikacjach się nie pojawi(a)ły. Autorka mogła skonsultować pisownię z afganologiem, unikając błędów typu „traktat w Turkmanchaj" (s. 14) — doszło tu do pomieszania zapisu angielskiego („ch" jako „cz") i polskiego („j" jako „j"). Toponim ten istnieje jako „Torkamanczaj" m.in. w *Historii Iranu* (red. A. Krasnowolska, Wrocław 2010, s. 717, 775, 813). Drugi przykład to imię „Shah Shuja" (s. 14), pojawiające się także w wymuszonej polską gramatyką formie „Shaha Shui" (s. 14). Zapis „Shui" sugeruje, że forma „Shuja" winna być wymawiana jako „Szuja". Tymczasem poprawna wymowa to „Szudża". W tej sytuacji zamiast „Shaha Shui" powinniśmy mieć „Shaha Shuji", a najlepiej „Szah Szudża" i „Szaha Szudży". Jestem przeciwnikiem stosowania transkrypcji angielskiej także dlatego, że utrwala ona błędną wymowę terminów z języków, które nie posługują się alfabetem łacińskim.

Komentarza wymaga kilka terminów z języka dari przytoczonych za źródłami angielskimi:

1) „khassadari": „Drugą formacją było *khassadari*" (s. 106) i „*Khassadari* pełniło funkcję policji plemiennej" (s. 106). Zdecydowanie lepszy byłby spolszczony zapis „chassadari".

2) „lashkars": „Trzecią formacją byli *lashkars*, powoływani *ad hoc* przez dżirgi" (s. 106) i „*Lashkars*, którzy byli w polu" (s. 194). Oba zdania sugerują, że „lashkar" oznacza „żołnierz", tymczasem jest to „armia, wojsko, zaciąg", dlatego poprawna forma winna brzmieć „lashkary", a najlepiej w spolszczonym zapisie „laszkary".

3) „ghazis": „Tej nocy grupy *ghazis* (bojowników za wiarę)" (s. 150). Poprawna forma liczby mnogiej to „ghazi", stąd lepiej „grupy *ghazich*". Zaskoczeniem dla czytelnika może być podana w nawiasie informacja, że pod „ghazi" kryje się „wojownik za wiarę". Autorka pisze o tym na początku, ale nie wybrzmiewa to zbyt mocno, a warto podkreślić, że III wojna afgańsko-brytyjska, podobnie jak dwie poprzednie, rozgrywała się pod hasłem walki w obronie islamu.

4) „Sardar-i-Ala": „Uzupełnienie tego artykułu stanowił list do Sardar-i-Ala napisany przez brytyjskiego przedstawiciela" (s. 235). „Sardar-e a'la" (transkrypcja spolszczona) oznacza „najwyższy dowódca" i nie jest, jak wynikałoby z cytowanego zdania, imieniem.

5) „Irszad-i Niswan": „Nosił tytuł «Irszad-i Niswan» («Przewodnik Kobiet»), a wydawcą była matka królowej" (s. 256). Tu mamy zapis spolszczony, choć na następnej stronie tytuł innego periodyku — „Aine-ye Irfan (Zwierciadło Wiedzy)" (s. 257), podano w zapisie zangielszczonym. Poprawne zapisy to „Erszad-e Naswan" (Wskazówki dla kobiet) i „Ajne-je Erfan".

6) „Purdah": „Purdah to dosłownie «zasłona, kurtyna», zwyczajowo oddzielająca kobietę od mężczyzny, który nie jest jej bliskim krewnym" (s. 246). Chodzi o termin „parda", który także funkcjonuje w polskich publikacjach orientalistycznych. Angielska wersja „purdah" bywa błędnie odczytywana z „u", stąd lepszym rozwiązaniem jest stosowanie zapisu spolszczonego. Termin ten określa nie tyle fizyczną zasłonę, co system zakazów normujących relacje między obiema płciami w przestrzeni publicznej i prywatnej.

7) „Licée Istiklal" (s. 255, przyp. 66). Lepszy byłby zapis „Licée Esteqlal" (Liceum Niepodległość).

8) „Amaniyeh" (s. 255, przyp. 66). Lepszy byłby zapis „Amanija" (Liceum Amanullaha).

9) „Maktab-i hukkam (szkoła administracyjna)" (s. 255). Najpewniej chodzi o „maktab-e hakam".

10) „Jamal Pasza" (s. 247). Mowa o tureckim doradcy wojskowym działającym w Afganistanie w latach dwudziestych XX w. Ahmedzie Cemalu Paşy. Jako że język turecki posługuje się alfabetem łacińskim, wskazane byłoby przytaczanie imienia, nazwiska i rangi w zapisie oryginalnym.

11) „Fakhri Pasha" (s. 247). Raczej „Ömer Fahreddin Türkkan".

12) „Kazim Bey" (s. 247). Raczej „Kâzım Bey". Tej postaci nie udało mi się zidentyfikować, ale sądząc po tytule „bey", jeśli był oficerem, to najwyżej pułkownikiem, ponieważ tytuł „paşa" przysługiwał wyłącznie generałom i cywilnym wielkim wezyrom.

13) „Maszin-chan": „Szczególnie wyraźny był on w fabryce Maszin-chan w Kabulu" (s. 114) i „Według innych źródeł Maszin-chan produkował" (s. 115). Powinno być „Maszin-chana", gdzie „-chana" oznacza „budynek", a całość „fabryka".

Nie rozumiem logiki rządzącej tym, które z toponimów podlegają deklinacji, np. Kabul — w Kabulu, Kandahar — w Kandaharze, a które nie, np. Gandamak — w Gandamak, zamiast w Gandamaku (ale „od chana Gandamaku" [s. 233]), Ali Masjid (lepiej: Ali Masdżid) — koło Ali Masjid, zamiast koło Ali Masjidu (lepiej: Ali Masdżidu). Nie przemawia do mnie to, że część toponimów podano w wersji polskiej, a część w angielszczonej, tłumacząc się brakiem tradycji czy problemem zapisu. Tego typu publikacje służą poszerzaniu polskiej terminologii, a wszystkie te nazwy można oddać w spolszczonym zapisie. Angielska norma, o której pisze Autorka, to wypracowana konwencja! Wystarczy sięgnąć po dziewiętnastowieczne publikacje brytyjskich wojskowych czy badaczy, aby prześledzić proces normalizacji zapisu. Celowe jest przeprowadzenie analogicznego procesu na gruncie języka polskiego. W przypadku dwojakiego zapisu czasami nie wiadomo co jest po polsku, a co po angielsku. Przytoczony zaś przez Autorkę (s. 12) przykład miasta Dżabasseradż w postaci: *Jabal as Siraj*, *Jebal-us-Sirajm*, *Dżbal-u-Seraj* (osobliwa i błędna forma) i *Dżabak os Saradź* (równie osobliwa i równie błędna forma), jest o tyle niefortunny, że nie tłumaczy problemu nazwy tego miasta — afganolog obie wersje: *Jabal as Siraj* i *Jebal-us-Siraj* odczyta w ten sam sposób, bo zna zasady ortograficzne języka dari. Miasto to nazywa się *Dżabasseradż* i tylko

taką wersję usłyszymy z ust jego mieszkańca. Jeśli za podstawę przyswajania imienia itp. z języka obcego obieramy wymowę, rozwiązujemy problem zapisu. Zwłaszcza że Autorka używa prawie spolszczonej wersji „Dżabal-ul-Siradż" w artykule *Emir-reformator. Modernizacyjna polityka władcy Afganistanu Amanullaha* („Przegląd Historyczny" 89, 1998, 1, s. 71).

Używanie choronimu „Persja" (s. 14 n.) jako „Iran" nie jest dobrym rozwiązaniem. Gdy warszawski Dialog wydał *Historię Persji* Bogdana Składanka (1999, 2003, 2007), tytuł ten spotkał się z mieszanym odbiorem specjalistów. Iran zawsze był dla jego mieszkańców Iranem, nigdy zaś Persją. Faktem jest, że w latach trzydziestych XX w. ówczesny szach Iranu, Reza Pahlawi, zwrócił się do społeczności międzynarodowej o stosowania endonimu „Iran" w miejsce egzonimu „Persja". Wydaje się, że w publikacji naukowej celowe jest stosowanie wyłącznie nazwy „Iran".

Ostatnia kwestia tyczy się braku polskiej literatury afganologicznej. Autorka zapewne zna publikację Jolanty Sierkowskiej-Dyndo *Afganistan — narodziny republiki* (Warszawa 1998), popularyzatorskie opracowanie *Afganistan. Zarys dziejów* Jana Petrusa (Warszawa 1987) czy książkę Ryszarda Piekarowicza *Cień Amanullaha* (Warszawa 1984), ale nie uwzględnia ich w swojej monografii. Podejrzewam, że nie wymienia ich, bo nie traktują szeroko o interesującym ją wydarzeniu. Uważam jednak, że skoro swoją książkę kieruje do odbiorcy polskiego, te trzy pozycje winny zostać wspomniane, chociażby we „Wstępie".

Podsumowując, praca Joanny Modrzejewskiej-Leśniewskiej to solidnie opracowane studium historii pojedynczego konfliktu zbrojnego, który w historii dwóch państw odgrywa różną dziejową rolę. Z punktu widzenia afganologa jest to pozycja obowiązkowa. Jedyne, czego można byłoby sobie jeszcze życzyć, to aby książka została przełożona na język angielski i zaistniała w szerszym obiegu międzynarodowym.

Mateusz M.P. Kłagisz
(Kraków)